

# Halina Suchodolska

---

## "10 lutego 1940 - początek drogi" (Potem nie było już małej Ojczyzny na Kresach)

---

Niepodległość i Pamięć 6/1 (14), 133-142

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Halina Suchodolska**

## **"10 lutego 1940 - początek drogi"** **(Potem nie było już małej Ojczyzny na Kresach)**

*[...] Ten świat już nie istnieje. Został doszczętnie rozbity jesienią 1939 r. Słysząc go jeszcze niekiedy w zaśpiewach ludzi stamtąd, widać czasem w ich wylewnej serdeczności. Niewiele go na pozólktych i wyblakłych fotografiach, więcej we wspomnieniach tych, co szykują się z wolna do ostatniej wyprawy [...] był to świat wypełniony trwaniem, bardziej niż ziemie położone na zachód od Bugu. Jego rytm wyznaczała przyroda i żywioły; przestrzeń była tu szersza, czas płynął wolniej...*

Tak pisał Andrzej Józef Dąbrowski.

Opracowując tekst wspomnień z tamtych lat pamiętam słowa Norwida, iż (...) *przeszłość to jest dziś, tylko cokolwiek dalej (...)*.

### **I. Dom rodzinny** **(Chylin)**

Mieszkaliśmy na Polesiu, na Kresach, a osada zwała się Chylin (razem 16 obejść gospodarskich). Gmina Wysock. Powiat Stoliński<sup>1</sup>. Rodzina nasza liczyła pięć osób: Ojciec Marian Bronisław osadnik, Mama Maria z domu Szczepańska, troje dzieci: Halina, Wiesław i Michał. Wysock<sup>2</sup>, miasteczko, siedziba gminy. Pracowali tam: lekarz, felczer, dwóch krawców, szewc. Kilku kupców handlowało różnymi towarami. W miasteczku była stacja pocztowa, szkoła siedmioklasowa, czynna cerkiew prawosławna oraz położony był kamień węgielny pod budowę kościoła katolickiego. Tak było w 1938 roku. Tak powstawała nasza mała Ojczyzna.

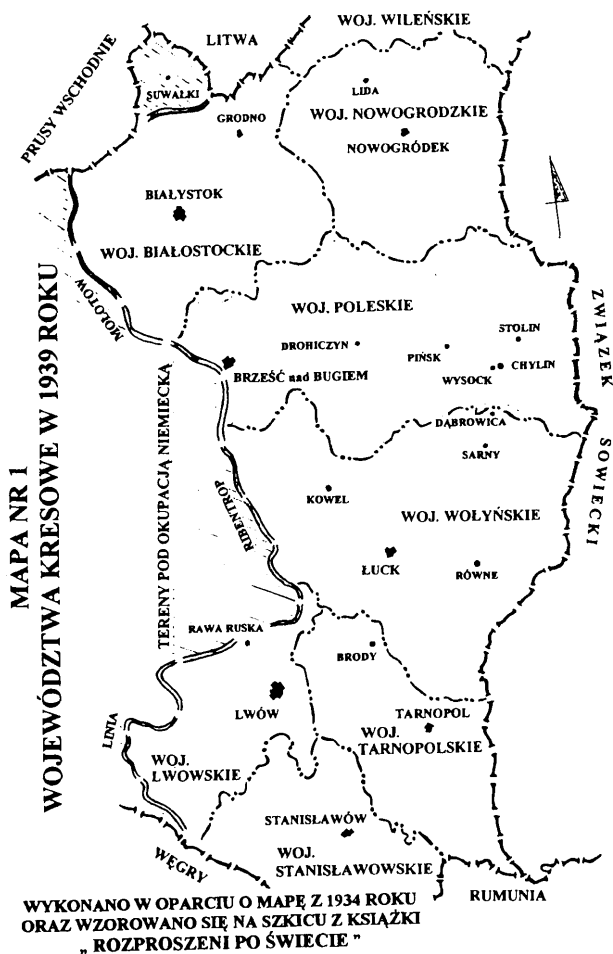
Jak pamiętam *Ojciec nasz* tak pamiętam te łąki, pola nad Horyniem latem ukwiecone i pachnące, lasy, drogi piaszczyste, dom rodzinny z drewna żywicznego postawiony

---

1 Bliższe dane o tym powiecie patrz: R. Horoszkiewicz, *Powiat stoliński - notatki historyczne*, 1930.

2 *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. XIV, Warszawa 1895.

i ten gwar w obejściu. Tak było w Chylinie<sup>3</sup>. Pamiętam Ojca z tamtych lat - silny był i kochał nas. A Mama? Dzielną i dobrą była!



3 Chylin, nazwa od byłego właściciela Pana Chylińskiego się wywodzi. Posiadłość rozległa, ziemiska z łąkami i lasami nad Horyniem położona. Na początku lat dwudziestych podzielona na osady byłych żołnierzy I wojny światowej. Osadników było dziesięciu. Domy budowano po dwa, trzy w pobliżu na planie chutoru. Przykładowo - Tomczyński i Sobierajski budowali swe gniazda po obu stronach drogi na przeciw siebie. Droga ta prowadziła z wiosek Milacz i Wieluń do Wysocka. W odległości prawie jednego kilometra był dom Józefa Milczarka, zaraz obok dom jego brata Stanisława i drugiego brata Jana (Stanisław i Jan nie byli osadnikami - otrzymali po kawałku ziemi od Józefa). Następnie dwie zagrody znacznie oddalone zamieszkiwały rodziny Staniaszków i Pukaczów. Domostwa te położone były bardzo blisko torów kolejowych. Od naszego domu do stacji kolejowej w Udrycku było pięć kilometrów. Codziennie o zachodzie słońca pociąg, który przejeżdżał na wysokości naszego domu długo trąbił. Ten "śpiew" lokomotywy, stukot kół i ciszę, która potem nastawała pamiętam jak bym dziś słyszała. Następne domy zamieszkiwały rodziny Pietraszków, Jaworskich i Opilków. W domu Jaworskiego była szkoła wiejska cztero-klasowa. Odległość między Chylinem a Wysockiem wynosiła siedem kilometrów.

MAPA NR 2



CHYLIN, GMINA WYSOCK, POWIAT STOLIN,  
WOJEWÓDZTWO POLESKIE

Najpiękniejszym był czas żniw. Słyszę, pamiętam - choć lat tyle minęło - śpiewy ludzi w polu i echo co niosło melodię w dal przez pola ku rzece. Widzę słońce życzliwie patrzące jak Bóg Wszchemogący na utrudzone ręce, pot na karku i pochylone ku ziemi kobiety wiążące snopy. A o dwunastej dzwony z Dąbrowicy dawały znać, że czas na modlitwę, na Anioł Pański. Wszyscy przerywali pracę, by modlić się do Pana Boga: "**... Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego**", *Zdrowaś Maryja, łaskiś pełna, Pan z tobą; błogostawionaś ty między niewiastami, i błogostawiony Owoc żywota twojego, Jezus; Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.*

"(...) **A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami**".

*Zdrowaś Maryo ...*

Piękne to były widoki: opalone twarze, białe luźne bluzy i zapaski na tle tej jedynej, wyjątkowej, tam tylko występującej zieleni czerpiącej swe barwy z toni groźnej ale życzliwej nam rzeki, rzeki Horyń<sup>4</sup>.

**Płynie Horyń, cicho sobie mruczy,  
a za lasem, na uskokach huczy.**

Trzy piękne religijne święta, jak trzy pory roku, były dla naszej rodziny bardzo ważne.

Święta Wielkiej Nocy na tle budzącej się do życia przyrody. Pamiętam pieśń: *We-soły nam dzień dziś nastał, Którego z nas każdy żądał, Tego dnia Chrystus zmartwychwstał. Alleluja, Alleluja* (...) Piekielne mocy zwojował, Nieprzyjaciele podeptał, Nad nędznymi się zmiłował. *Alleluja, Alleluja...*

Święto Bożego Ciała i te pola, kłosa zbóż, a tam wśród łąnów żyta piękne chabry. Śpiewaliśmy pieśni, a szczególnie pamiętam pieśń *Chrystusie, Królu Niebieski*. (...) *Chwaty pochop osobliwy, chleb żywiący i sam żywy, Dzisiaj jest do wstawienia (...). Bądź zupełna czci, bądź brzmiaća, Bądź rozkoszna, bądź zdobiąca, Myśli uwesele-nie (...)*. Mimo trudności zawsze byliśmy obecni. Pięknie było, barwna procesja z ołtarzami pięknie przybranymi. Na początku orszaku sztandary, święte obrazy, dziewczynki w białych, komunijnych sukienkach, a pod baldachimem Jezus Chrystus w złocistej Monstrancji. Na zakończenie procesji śpiewany był hymn "**Rex Christe**":

Tekst łaciński	Tekst polski
Rex Christe primogenite, Angelle Dei mystice, Virtutum fons, vita, Mundi, caro viva! Divinitatis hostia, Aeterni Patris victima Omnium Plasmator, Mundi Restaurator., Yuo nos corpore refice Sacrogue Sanguine ablue sordes Nostrae culpae, Jesu Christe! Amen.	O Królu Chryste jedyne, Baranku Boży bez winy, Cnót źródło prawdziwe, Świata Ciała żywe! Ofiaro Bóstwa świętego, Błagalna Ojca wiecznego, Wszecrzeczy Stworzycielu, Świata odkupicielu. Ciałem nas Twojem chciej posilać i krwią Twą, którąś raczył wylać, Obmyj sprośności win nieczyste, Jezu Chryste! Amen.

4 Horyń - rzeka o niskim brzegu. Często wiosną tworzyła ogromne rozlewiska uniemożliwiające przepływ promem.

Jak pamiętam tak było zawsze!

Boże Narodzenie, zaśnieżone pola, mróz i echo śpiewanych kolęd. *Hej kolęda, kolęda...* Szczególnie serdecznie wspominam dom rodzinny, Ojca, Mamę i ten spokój czekając na Zbawiciela. Śpiewaliśmy w domu i w kościele wiele kolęd, oto jedna z nich: *Dzieciątko się narodziło: dzieciątko się narodziło, Wszystek świat uweseliło. Wzięło na się człowieczeństwo, Co pokryło Jego Bóstwo (...)* *Poznał ci to wół i osiel, iż to był niebieski posel (...)*. [Wszystkie teksty i pisownia według modlitewnika **Anioł Stróż chrześcijanina katolika. Zbiór modłów i pieśni**. Wydanie nakładem G. Jalkowskiego w Grudziądzu. Rok wydania 1890. Wydanie VIII na nowo przejrzone i poprawione. Imprimatur Episcopus Culmensis Joannes, Datum Pelplini, die 5. m. Junii a. 1879. Modlitewnik ten i dwa inne wydane w latach 1917 i 1928 był z nami w czasie przebytej i opisanego drogi. Tyle lat! Są to: **Przyjdź Królestwo Twoje**. Książka do nabożeństwa dla młodzieży. Kraków, 1917. Wydanie ósme oraz **Kwiat Eucharystyczny**, wydanie z roku 1928 za pozwoleniem biskupa Stanisława].

Każda pora roku była inna, każda piękna, każda ważna. Żyliśmy w zgodzie z naturą i wiarą w Jezusa Chrystusa. *To było ważne, bardzo ważne* - jak mówił Ojciec - *dla naszej małej Ojczyzny na Kresach*.

Zima - czas pięknych widoków, długich wieczorów. Była to pora roku - dla nas dzieci - ważna szczególnie. Pamiętam jak Ojciec czytał nam wiersze Adama Mickiewicza a były to ballady, romanse oraz bajki. Słuchaliśmy w wielkim skupieniu *RE-DUTY ORDONA*, pamiętam dobrze *POWRÓT TATY*<sup>5</sup>:

"Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem  
Za miasto, pod słup, na wzgórek;  
Tam przed cudownym kłękniście obrazem,  
Pobożnie zmówcie paciórek.

"Tata nie wraca: ranki i wieczory.  
We łzach go czekam i trwodze;  
Rozlały rzeki, pełne zwierza bory  
i pełno zbójców na drodze. (...)",

a także *ŚMIERĆ PUŁKOWNIKA*:

"W głuchej puszczy, przed chatą leśnika,  
Rota strzelców stanęła zielona:  
A u wrót stoi straż Pułkownika,  
Tam w izdebce Pułkownik ich kona.  
Kazał konia Pułkownik kulbaczyć,  
Konia w każdej sławnego potrzebie:  
Chce go jeszcze przed śmiercią obaczyć,  
Kazał przynieść do izby, do siebie,  
Kazał przynieść swój mundur strzelecki,  
Swoją kordelas i pas i ładunki:  
Stary żołnierz, on chce, jak Czarniecki,  
Umierając swe żegnać ryszunki.

-----  
Lecz ten wódz, choć w żołnierskiej odzieży,  
Jakie piękne, dziewczęce ma lica!

5 *Poezye Adama Mickiewicza*, t. 1-2, Mikołów 1898.

Jaką pierś!.... Ach, to była dziewica.  
To Litwinka, dziewica - bohater,  
Wódz powstańców: Emilia Plater!"

**Z ROZMOWY WIECZORNEJ PAMIĘTAM:**

"Z Tobą ja gadam, co królujesz w niebie,  
A razem gościsz w domku mego ducha:  
Gdy północ wszystko w ciemnościach zagrzebie,  
I czuwa tylko zgryzota i skrucha;  
Z Tobą ja gadam! Słów nie mam dla Ciebie:  
Myśl Twoja każdej myśli mej wysłucha;  
Najdalej władasz i służysz w pobliżu,  
Król w niebiosach, w sercu mem, na krzyżu! (...)"

W planach naszej domowej nauki tamtej zimy i przyszłej wiosny był *PAN TADEUSZ* oraz *OGNIEM I MIECZEM* Henryka Sienkiewicza.

## II. Droga w nieznane

(Niewola)

**Noc, cisza dokoła, księżyc jak strażnik nad nami.**

**Z oddali, od rzeki słycać dzwonek granie;**

**Tak, to jadą żołnierze, konie ciągną sanie.**

Spokojne i pracowite życie zniszczył czas wojny. Nasza, kresowa tragedia zaczęła się 17 września 1939 roku... Kilka dni później zwołano Polaków z okolicy na ogólne zebranie w Udrycku. Ogłoszono "nowy porządek" na zajętych terenach. Wielki trud osadników, cały wysiłek polskiej administracji kresowej zniszczony został - jak się miało okazać - na zawsze. Tak minęło ponad cztery miesiące rosyjskiej okupacji. Do szkoły w Wysocku przestaliśmy uczęszczać, ponieważ wprowadzono język białoruski. Wkrótce szkołę zamknięto z braku nauczycieli. Od początku 1940 roku nastąpiła wyjątkowo mroźna i śnieżna zima. W tym czasie władza sowiecka nie była aktywna. Raz tylko przyjechali urzędnicy, którzy zbierali informacje o osadnikach. Wszystkich osadników, a Ojca szczególnie intrygował ten fakt. Był przekonany, że coś się może wydarzyć. Deportacje Polaków mieszkających na Kresach - jak się okazało - były przygotowane bardzo starannie !!!

I nagle wszystko runęło. Zawalił się mój świat. Ruszyła machina zła. Boże Miłosierny! Za jakie grzechy? Śnieżna, mroźna, cicha i spokojna była ta noc w Chylinie. Tylko od czasu do czasu ujadanie psów słycać było, a sąsiad patrząc w stronę sąsiada widział w oknach palące się świece. W nocy 10 lutego 1940 roku obudziły nas krzyki, kołatanie do drzwi oraz wymowne słownictwo. Następnie otworzono drzwi. Pierwsza zobaczyłam rosyjskiego żołnierza. Jeden z nich podszedł do mnie (nie spałam) i powiedział - "czarnula śpi". Zaraz poszedł do sypialni rodziców. Przeczytano rodzicom dekret. Polecenie było proste, dotyczyło (jak powiedzieli) przesiedlenia do innej guberni. Bardzo pobieżnie wyszczególniono nam co możemy zabrać ze sobą. Na pakowanie dobytku rodzice dostali około trzech godzin. Za przyzwoleniem żołnierzy mieszkańcy okolicznych wiosek zrabowali doszczętnie wyposażenie kuchni. Dom opuściliśmy bez garnka, talerza, łyżki, noża i widelca. W szoku nawet na płacz sił nie

było. Ojcu kazano usiąść na podłodze w pokoju, bez prawa zmieniania pozycji. Czas uciekał. Po pewnym czasie pozwolono mu wiązać toboły, które przygotowywała Mama. Strażnicy zaczęli poganiać. Szybciej, [nuu!], szybciej psubraty! Z żywności pozwolono nam zabrać mięso i słoninę (kilka dni wcześniej Ojciec zabił prosiaka) oraz trochę mąki. Tak się złożyło, że chleb miał być pieczony następnego dnia. Został na drogę jeden bochenek. Rodzice zabrali jeszcze zdjęcia, banknoty, a także biżuterię. Mieliśmy szczęście - nie było rewizji osobistej. Między godziną piątą a szóstą rano na nasze podwórko zaczęły zjeżdżać sanie wypełnione ludźmi i tobołami. W naszym obejściu był punkt zborny. Pamiętam, że byli Sobierajscy, nasi sąsiedzi przez drogę. Po chwili Sobierajska powiedziała do Ojca: *śłuchaj sąsiedzie! Dobrze się przypatrz swojej posiadłości! Nigdy jej nie zobaczysz.* Padła komenda - ruuszaj, ruuszaj!! Woźnice strzelili z batów, sanie drgnęły, po chwili wszystkie ruszyły. Z wolna ucichło ujadanie psów, zgasły świece w oknach i taka cisza została za nami.

**Teraz tylko spojrzenie za siebie ku chacie,  
wzrok podniesiony ku niebu do Boga.  
Potem już rozpacz wielka i ogromna trwoga.**



Fot. 1. Rok 1928, Chylin, dom drewniany w stanie prawie surowym, wewnątrz nie wykończony. Przed domem siedzi Władysław Tomczyński (nasz dziadek, zmarły jesienią 1928 roku), Marian i Maria Tomczyńscy (osadnicy), siostry Mariana - Stanisława i Gienia (ta z warkoczami), gospoia Kwaśniewska z dzieckiem na ręku (z maleńką Halinką), stajenny i dwa konie. Dom ten nie istnieje, został rozebrany i przeniesiony do Wysocka. Siostra Mariana Stanisława (rocznik 1907), zmarła w 1987 roku w Gdańsku, gdzie mieszkała od zakończenia II wojny światowej, a siostra Genowefa (Gienia - rocznik 1911) - zmarła w roku 1930 w Belchatowie.

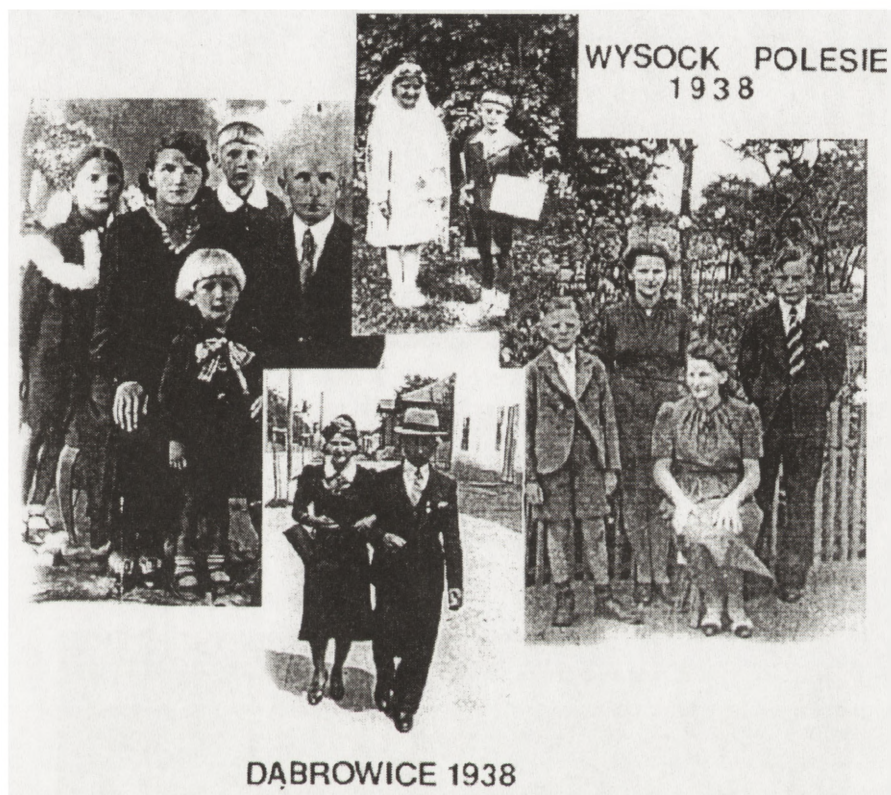




Fot. 2. Rok 1919. Żołnierze 8 kompanii 20 pp - fotograf J. Mazurek. Marian Tomczyński - pierwszy po lewej stronie.



Fot. 3. Wystawa dorobku konkursowego powiatu stolińskiego - rok 1930. Obecni osadnicy z Chylina: Tomczyński, Sobierajski, Jaworski, Opilka i Staniaszek.



Fot. 4. Mama z Ojcem w miejscowości Dąbrowice w roku 1938, rodzina w całości - rodzice Maria i Marian, Halinka (rocznik 1928), Wiesław (rocznik 1929), Michał (rocznik 1933). Komunia Święta - 1938 rok - Halinka i Wiesław, Wysock.



Fot. 5. Czwarta klasa szkoły powszechnej w Wysocku - rok 1938. Halinka - szósta z warkoczami oraz kropką na berecie. Nauczyciel Olszewski - pobyt tymczasowy w Wysocku.

#### Fotografie ze zbiorów Haliny Suchodolskiej



Fot. 6. Tylko ta piątka to katolicy, w tym jedna dziewczynka w klasie (Halinka Tomczyńska).